

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PLISSN0208-7692
NR INDEKSU 35015

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów

1986—04—26, 27

Nr 98 (11589)

Rok XXXVIII

Cena 10 zł

Wyd. 1.

Posiedzenie Rady Wojskowej Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw-Stron Układu Warszawskiego

Członkowie Rady Wojskowej u W. Jaruzelskiego

WARSZAWA (PAP). W dnach 23—25 bm. w stolicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Warszawie — odbyło się posiedzenie Rady Wojskowej Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw-Stron Układu Warszawskiego, któremu przewodniczył naczelny dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych marszałek Związku Radzieckiego Wiktor Kulikow.

W czasie posiedzenia rozpatrzono niektóre bieżące problemy dotyczące stanu i rozwoju wojsk oraz sił morskich Zjednoczonych Sił Zbrojnych, praktycznej działalności organów dowodzenia, jak również przyjęło uzgodnione rekomendacje.

Posiedzenie przebiegało w rzeczowej atmosferze oraz w duchu przyjaźni, zrozumienia i żołnierskiego partnerstwa.

WARSZAWA (PAP). I sekretarz KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa PRL, zwierzchnik sił zbrojnych gen. armii Wojciech Jaruzelski w obecności zastępcy członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra obrony narodowej, gen. armii Floriana Siwickiego i szefa Sztabu Generalnego WP — wiceministra obrony narodowej gen. broni Józefa Ujczaka, przyjął naczelnego dowódcę Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw-Stron Układu Warszawskiego, marszałka Związku Radzieckiego Wiktora Kulikowa oraz członków Rady Wojskowej uczestniczących w jej posiedzeniu w Warszawie. (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

W. Jaruzelski

przyjął A. Benya

WARSZAWA (PAP). 25 bm. przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski przyjął prezydenta Austrii Antona Benya, który przebywa w Polsce na czele delegacji parlamentarnej na zaproszenie Prezydium Sejmu.

Wojciech Jaruzelski wyraził zadowolenie z wizyty parlamentarzystów austriackich, która stanowi ważny wyznacznik w pomysłach rozwijających się stosunkach między oboma państwami.

Poinformowano się wzajemnie o głównych problemach wewnętrznych Polski i Austrii. Przedmiotem rozmów były również niektóre zagadnienia związane z sytuacją międzynarodową. Podkreślono konieczność podejmowania aktywnych działań na rzecz powstrzymania wyścigu zbrojeń i uchronienia ludzkości przed katastrofą nuklearną.

Obradowała śródmiejska dzielnicowa konferencja przedzjazdowa PZPR

Odpowiedzialność i zatroskanie o sprawy partii i kraju

- Uroczyste wręczenie legitymacji kandydackich PZPR 50 młodym pracownikom i studentom
- Rezolucja popierająca pokojowe inicjatywy ZSRR oraz potępiająca agresywną politykę imperializmu

(Inf. wł.) Wczoraj w sal kinoteatru „Związkowiec” obradowała przedzjazdowa konferencja partyjna dzielnicy Kraków-Śródmieście. Podsumowała ona kilkumiesięczną dyskusję nad projektem programu PZPR we wszystkich środowiskach, a także nad tezami zjazdowymi, dokonała oceny wniosków, propozycji i opinii zanotowanych podczas rozmów ze wszystkimi członkami partii.

W konferencji oprócz 285 delegatów reprezentujących 391 POP i komitetów zakładowych, wzięli udział zaproszeni goście. Wśród nich członkowie Sekretariatu KK PZPR z I sekretarzem JÓZEFEM GAJEWICZEM, oraz przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa APOLINARIUSZ KOZUB i prezydent TADEUSZ SALWA. Obecni byli również członkowie centralnych władz partyjnych z Krakowa, przedstawiciele stowarzyszeń politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych oraz załóżnicy działające w ruchu robotniczym.

Na wstępie I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz wręczył 50 młodym robotnikom, pracownikom, nauczycielom i studentom legitymacje kandydackie PZPR.

Referat wprowadzający do dyskusji, z upoważnienia Egzekutywy wygłosił I sekretarz KD PZPR JACEK INWAŁD.



Fot. Otto Link

Obszerne omówił wyniki dyskusji nad projektem programu partii, propozycje, wnioski, uzupełnienia i poprawki zgłoszone podczas 1290 otwartych zebrań partyjnych i środowiskowych, w których wzięło udział ponad 50 tys. członków partii i bezpartyjnych. „Przygotowania do X Zjazdu — rozpoczęliśmy już w styczniu. Bogactwo myśli i o naszym narodowym losie w nadchodzących i dalszych latach. Na najwyższą uwagę zwrócić należy na zaproszenie do dyskusji o partii, jej przewodniej roli, o zadaniach każdego członka w rozwijaniu partii, o trudnych problemach oraz sprawach życia codziennego”.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

M. Orzechowski uda się do Egiptu

WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie wicepremiera — ministra spraw zagranicznych Arabskiej Republiki Egiptu Ahmeda E. A. Meguida, na początku maja br. uda się do Egiptu z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych PRL Marian Orzechowski.

Pierwsza rozprawa w Trybunale Konstytucyjnym

WARSZAWA (PAP). Trybunał Konstytucyjny rozpatruje pierwszą sprawę. Przypomnijmy, że organ ten został powołany przez Sejm do orzekania o zgodności ustaw z Konstytucją oraz aktów prawnych niższego rzędu z Konstytucją i ustawami.

Przedmian WRN we Wrocławiu wystąpiło do trybunału (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

z wnioskiem o uchylenie dwóch paragrafów rozporządzenia rządu z 16 września ub. r. (I zawieszenie jego stosowania) które zostało wydane w wykonaniu ustawy o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości z kwietnia ub. r. Chodzi o znaną sprawę

Plenarne posiedzenie CKKP z udziałem

I sekretarza KC PZPR

Komisje kontroli partyjnej przed X Zjazdem Partii

WARSZAWA (PAP). 25 bm. jętu sprawozdania CKKP z działalności w dobiegającej końce kadencji oraz omówienie najważniejszych zadań komisji kontroli partyjnej wszystkich szczebli do X Zjazdu PZPR.

W posiedzeniu uczestniczył przewodniczący CKR PZPR — Kazimierz Morawski. Dokonując wprowadzenia do (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

W Wieliczce obradowała Komisja Górnicwa KC PZPR

Żeby nie zabrakło soli

(Inf. wł.) W komorze Haluski zabytkowej Kopalni Soli w Wieliczce obradowała wczoraj pod przewodnictwem członka Biura Politycznego KC PZPR Jerzego Romanika Komisja Górnicwa KC PZPR. W obradach uczestniczyli również wiceministrowie: górnictwa i energetyki — Jerzy

Malarski, chemii i przemysłu lekkiego — Marian Skowronski, a także podsekretarz stanu w Urzędzie Ochrony Srodowiska i Zasobów Naturalnych — Wiesław Sliżewski. Przybyli też: przewodniczący Państwowej Rady Górnicwa

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Spotkanie w KK PZPR i KM HIL

Delegacja radzieckich związkowców gościła w Krakowie



Fot. Otto Link

(Inf. wł.) Dni Radzieckich Związków Zawodowych, trwające od 21 do 28 bm. w Krakowie, stały się okazją do licznych spotkań związkowców Kraju Rad i (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

W Tarnowie

Przed I Maja

(Inf. wł.) Pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR w Tarnowie Władysława Plewniaka obradowała Egzekutywa KW PZPR w Tarnowie. Uczestniczył członek Biura Politycznego KC Stanisław Opalko. Rozpatrzono materiały na wojewódzką konferencję przedzjazdową PZPR, a które zostaną poddane pod dyskusję w trakcie Plenum KW PZPR 5 maja br. Zatwierdzono skład komitetu honorowego obchodów święta klasy robotniczej 1 Maja, scenariusz tych obchodów oraz przebieg święta zwycięstwa w województwie. (wiz)

redaktor dyżurny
przy telefonie 22-09-85

Dziś, w sobotę, oczekuje na Wasze telefony od godz. 10 do 14 red. Halina KLESZCZ — kierownik Magazynu „Sobota” i od godz. 14 do 18 red. Wacław DROHOBYCKI — kierownik Działu Terenowego.

W niedzielę przy redakcyjnym telefonie dyżurują także od godz. 10 do 14 red. Jerzy SADECKI z Działu Depesowego i od godz. 14 do 18 red. Konstanty MIGDAŁ — kierownik Działu Miejskiego.

PAMIĘTNIK PRZED ZAGŁADĄ

Ślady ostatniej wojny światowej pozostają nadal w nas. Żyjemy z pamięcią o latach trwogi i mordu, ze wspomnieniami o tych, którzy zginęli, z ranami, których nasz wspólny wysiłek nie zdołał jeszcze usunąć z krajobrazu Polski.

Najbardziej dramatycznymi dokumentami czasów pogardy i ludzkiego poniżenia nie są zburzone miasta i spalone wsie, samotne mogiły i gigantyczne cmentarze Europy, nie są nimi również dokumentalne zdjęcia z egzekucji wykonywanych przez hitlerowskich oprawców, ani też pieczęć komuny krematorium.

Najwspanialsze i najtragiczniejsze świadectwo tamtych dniom dali Ci, którzy przed swą śmiercią pisali — jak testament — wspomnienia i pamiętniki, robili notatki, prowadzili dzienniki. Opisywali to, co myśleli, przeżywali i widzieli przed dniem zbliżającej się, nieodwracalnej zagłady. Obcując na co dzień ze śmiercią najbliższych, przeczując śmierć własną, zdobywali się na jedyny, dostępny im protest — krzyk i wołanie o Człowieczeństwo oraz przestrożę dla nas!

Bolesna dziecięca bezradność i bezbratność bijąca z tych kart — do większości autorów było dziećmi — przeraża nas; stoimy przed tymi przesłaniami z pytaniem o granice sensu ludzkiego istnienia i miłosierdzia.

Pisali te swoje „domowe wypracowania śmierci” z błaganem do nas, dorosłych o pomoc i ratunek — Ania Frank z Holandii, Dawidek Rubinowicz ze wsi Kramka, który znalazł się w łódzkiej getcie, Tania Sawiczewa, umierająca z głodu w zamkniętym blokadzie Leningradzie, Dawidek Siemakowicz, o którym nie wiemy, gdzie był, poza tym, że kiedyś był. Znamy także „Pamiętnik Justyny”, którego autorką była Gusta Dawidson-Draengerowa.

Otrzymałm, dzięki uprzejmości pana Stanisława Musiała z Brzeska, dramatyczny dokument z okresu okupacji — pamiętnik IZAAKA TAUGERA pisanego w latach 1942—43. Izak Tauger, urodzony 27 lutego 1901 roku w Iwkowej, w b. powiecie brzeskim, po zatrzymaniu przez hitlerowców popełnił samobójstwo w 1943 roku.

Dziś po raz drugi drukujemy jego fragment. W kolejnych sobotnich wydaniach „Gazety” zamieścimy dwie następne części pamiętnika. Jednocześnie zwracamy się z gorącą prośbą do naszych Czytelników — kłopotliwie zna losy Izaka Taugera i jego rodziny przed wojną i w czasie jej trwania, jak również losy pozostałych osób wymienionych na kartkach pamiętnika — prosimy jest o skontaktowanie się z naszą redakcją. Pragniemy bowiem, jeśli to tylko będzie możliwe, odkryć nieznane wydarzenia i fakty z tamtych dni. Będziemy także publikować na naszych łamach inne dokumenty związane z losami Autora i dramatycznym pamiętnikiem.

W dniach, gdy tyle mówimy o konieczności zachowania pokoju, gdy tak wiele my, Polacy, podejmujemy starań, aby nigdy nie było już wojen na świecie, niech ten „Pamiętnik przed zagładą” stanowi memento przesłane nam — żyjącym.

REDAKCJA

PS Nie mieliśmy możliwości dokonania naukowej weryfikacji tekstu, stąd też pewne fakty, subiektywnie poznane i oceniane przez Autora, mogły w rzeczywistości mieć inny przebieg. Nie umniejsza to wartości zamieszczonego dokumentu. Redakcja ze swej strony ograniczyła ingerencje w tekst oryginału do nieodzownych, stylistycznych poprawek.

(Pisane w tajni od 10 XII do 17 XII 1942 r.)

Pierwsza kolacja u S. Jego żona podaje różne potrawy, stara się zaspokoić nasz wilczy apetyt. Mimo złych wiadomości z Zakliczyna żołdak domaga się swoich praw. Jem przez łyż. W Zakliczynie umieszczono około 2.500 Żydów; brak pomieszczeń, a nade wszystko jedzenia dokuca ludności żydowskiej. Według opowiadania S. ludność polska jest tym razem na ogół obojętna, a nawet nieprzychylnie nastawiona do Żydów, co jeszcze bardziej utrudnia nasze bytowanie. Nie mam bliższych wiadomości o znajomych, krąży jednak pogłoski, że ten czy ów jest zastrzelony. Żydzi mieli sami sobie wykopać groby, nawieziono także wapna. Miano wymordować wszystkich S. podziękuje mi, że to pogłoski; potwierdza natomiast, iż z żywnością w Zakliczynie jest o wiele gorzej aniżeli w Brzesku.



Fotokopia dowodu osobistego autora pamiętnika — wydane przez magistrat stoł. królewskiego m. Krakowa w 1932 r. Jak wynika z wypełnionych rubryk Izak Tauger urodził się 27 lutego 1901 r. w Iwkowej. Jako zawód podał: urzędnik prywatny. W tamtym czasie mieszkał przy ul. Skawińskiej-Bocznej 10.

Czas jak zwykle, gdy chodzi o chwile swobody, szybko mija. Wskazówki na zegarze zatrzymały się na pierwszej po północy. W boskiej nadziei skrupulatnie ścieżek, by nie w napotkaniu człowieka, który może być groźniejszy aniżeli (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

W. Jaruzelski spotkał się z Prezydium ZG ZSMP

WARSZAWA (PAP). W przededniu 10. rocznicy powstania Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej I sekretarz KC PZPR Wojciech Jaruzelski przyjął wczoraj Prezydium Zarządu Głównego tej organizacji. Spotkanie miało cha-

rakter szczerzej rozmowy i wymiany poglądów w sprawach dotyczących doświadczeń i zadań liczącego dziś blisko 2 mln członków związku, a także w sprawach dotyczących całego młodego pokolenia.

Pierwsza rozprawa w Trybunale Konstytucyjnym

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) W tym dniu rozprawa w Trybunale Konstytucyjnym w Warszawie. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

nań. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

nań. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

nań. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

nań. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

nań. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

nań. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

nań. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

nań. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

nań. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

nań. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

nań. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

nań. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

nań. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

nań. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

nań. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

nań. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

nań. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

nań. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

nań. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

nań. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

nań. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

nań. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

nań. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

nań. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

nań. Rozprawa została otwarta przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. S. Kuczyńskiego. W sprawie o konstytucyjność ustawy z dnia 10 kwietnia 1986 r. o powołaniu Rządu Ministrów do doko-

Odpowiedzialność i zatroskanie o sprawy partii i kraju

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

„Wyrażane opinie i wnioski podkreślały m. in. konieczność wyrażenia ideologicznej funkcji partii, sprzeciwiania się celom wychowawczym, których realizacja stanowi warunek wzrostu aktywności członków i kandydatów PZPR. Partia powinna wzmacniać się stale w nastroje i korzystać z doświadczeń klasy robotniczej. Całą swą politykę społeczną musi opierać na zdobytych przez siebie doświadczeniach.”

Wiele uwagi mówca poświęcił różnym formom działalności partii związanej z walką o sprawiedliwość społeczną. Przypomniał istnienie u nas zróżnicowania w stopniu zaawansowania przemian ustrojowych różnych warstw społecznych. „Powoduje to — podkreślił — w społeczeństwie odczuć dotkliwy wzrost rozbieżności poziomu życia. Te sprzeczne z zasadami socjalizmu tendencje. Niepożądaną urosła niepożądana praca, obniżenie jej rangi i prestiżu, występują przejawy niegospodarności i brak szacunku dla wspólnego mienia, pogorszyła się dyscyplina, wzrosło dążenie do bogacenia się za wszelką cenę, występują coraz częściej przypadki nieposzanowania prawa i lekceważenia norm współżycia społecznego. Temu wszystkiemu partia musi przeciwstawić się, mobilizować własną energię i siły całego społeczeństwa do skutecznego przeciwdziałania wszystkiemu, co nam przeszkadza iść naprzód, pokonywać trudności i przeszkody. To, co obecnie rozważamy i proponujemy do uwzględnienia w programie partii, wiąże się z zapewnieniem lepszej organizacji pracy, solidnym traktowaniem wszelkich obowiązków zawodowych i społecznych, skupieniem wysiłku na poprawie stanu naszej gospodarki i jej unowocześnieniu. Atmosfera zebrań partii i licznych spotkań świadczy, iż zdajemy sobie sprawę z wagi stojących przed nami zadań, potwierdza naszą wspólną odpowiedzialność i zatroskanie o sprawy partii i kraju.”

Zabierający głos w dyskusji większość swych ocen, uwag i propozycji adresowali do delegatów na Konferencję Krakowską PZPR oraz X Zjazdu, który rozpocznie obrady już za 2 miesiące. STANISŁAW BRZEZIŃSKI mówił o dniu dzisiejszym i przyszłości szkoły, która budzi w środowisku nauczycielskim tak wielką niepokoj. Za mało troszczy się o rozwijanie trudnych spraw szkolnictwa i władze oraz instancje partyjne, niedostatecznie tematykę tej przedstawiają środki masowego przekazu. Wszyscy zdawali sobie sprawę — podkreślił z naciskiem — że baza szkolnictwa jest wysoce niedoskonała, że źle, nawet bardzo źle przedstawia się stan kadry nauczycielskiej. Upada prestiż szkoły i nauczyciela. Wynika to m. in. z przedmiotowych encyklopedycznych nawiązań do nauki. Programy nauczania, co powoduje powszechne występowanie tak krytykowanego kiedyś drogiego korepetycji. Mówca zaproponował podniesienie rangi egzaminu dojrzałości, aby znieść równocześnie egzamin wstępny na wyższe uczelnie.

O wielu bolączkach i kłopotach w kolejniach mówił JÓZEF KRUPA. „Ich występowanie ma przyczynę obiektywną (nieodrobiona praca, trudne zadania, urzędnicy i sprzęt techniczny), jak i subiektywną — wyrażającą się dewastacją majątku przez różnych użytkowników. W Krakowie sprawa najpilniejszą jest przyspieszenie prac nad budową komunikacyjną. Aby ukończyć to trudne przedsięwzięcie, trzeba je ująć w planie centralnym. Kraków własnymi siłami nawet do 2000 roku nie poradzi sobie z tym zadaniem.”

Zabierający głos w dyskusji większość swych ocen, uwag i propozycji adresowali do delegatów na Konferencję Krakowską PZPR oraz X Zjazdu, który rozpocznie obrady już za 2 miesiące. STANISŁAW BRZEZIŃSKI mówił o dniu dzisiejszym i przyszłości szkoły, która budzi w środowisku nauczycielskim tak wielką niepokoj. Za mało troszczy się o rozwijanie trudnych spraw szkolnictwa i władze oraz instancje partyjne, niedostatecznie tematykę tej przedstawiają środki masowego przekazu. Wszyscy zdawali sobie sprawę — podkreślił z naciskiem — że baza szkolnictwa jest wysoce niedoskonała, że źle, nawet bardzo źle przedstawia się stan kadry nauczycielskiej. Upada prestiż szkoły i nauczyciela. Wynika to m. in. z przedmiotowych encyklopedycznych nawiązań do nauki. Programy nauczania, co powoduje powszechne występowanie tak krytykowanego kiedyś drogiego korepetycji. Mówca zaproponował podniesienie rangi egzaminu dojrzałości, aby znieść równocześnie egzamin wstępny na wyższe uczelnie.

O wielu bolączkach i kłopotach w kolejniach mówił JÓZEF KRUPA. „Ich występowanie ma przyczynę obiektywną (nieodrobiona praca, trudne zadania, urzędnicy i sprzęt techniczny), jak i subiektywną — wyrażającą się dewastacją majątku przez różnych użytkowników. W Krakowie sprawa najpilniejszą jest przyspieszenie prac nad budową komunikacyjną. Aby ukończyć to trudne przedsięwzięcie, trzeba je ująć w planie centralnym. Kraków własnymi siłami nawet do 2000 roku nie poradzi sobie z tym zadaniem.”

Zabierający głos w dyskusji większość swych ocen, uwag i propozycji adresowali do delegatów na Konferencję Krakowską PZPR oraz X Zjazdu, który rozpocznie obrady już za 2 miesiące. STANISŁAW BRZEZIŃSKI mówił o dniu dzisiejszym i przyszłości szkoły, która budzi w środowisku nauczycielskim tak wielką niepokoj. Za mało troszczy się o rozwijanie trudnych spraw szkolnictwa i władze oraz instancje partyjne, niedostatecznie tematykę tej przedstawiają środki masowego przekazu. Wszyscy zdawali sobie sprawę — podkreślił z naciskiem — że baza szkolnictwa jest wysoce niedoskonała, że źle, nawet bardzo źle przedstawia się stan kadry nauczycielskiej. Upada prestiż szkoły i nauczyciela. Wynika to m. in. z przedmiotowych encyklopedycznych nawiązań do nauki. Programy nauczania, co powoduje powszechne występowanie tak krytykowanego kiedyś drogiego korepetycji. Mówca zaproponował podniesienie rangi egzaminu dojrzałości, aby znieść równocześnie egzamin wstępny na wyższe uczelnie.

O wielu bolączkach i kłopotach w kolejniach mówił JÓZEF KRUPA. „Ich występowanie ma przyczynę obiektywną (nieodrobiona praca, trudne zadania, urzędnicy i sprzęt techniczny), jak i subiektywną — wyrażającą się dewastacją majątku przez różnych użytkowników. W Krakowie sprawa najpilniejszą jest przyspieszenie prac nad budową komunikacyjną. Aby ukończyć to trudne przedsięwzięcie, trzeba je ująć w planie centralnym. Kraków własnymi siłami nawet do 2000 roku nie poradzi sobie z tym zadaniem.”

Zabierający głos w dyskusji większość swych ocen, uwag i propozycji adresowali do delegatów na Konferencję Krakowską PZPR oraz X Zjazdu, który rozpocznie obrady już za 2 miesiące. STANISŁAW BRZEZIŃSKI mówił o dniu dzisiejszym i przyszłości szkoły, która budzi w środowisku nauczycielskim tak wielką niepokoj. Za mało troszczy się o rozwijanie trudnych spraw szkolnictwa i władze oraz instancje partyjne, niedostatecznie tematykę tej przedstawiają środki masowego przekazu. Wszyscy zdawali sobie sprawę — podkreślił z naciskiem — że baza szkolnictwa jest wysoce niedoskonała, że źle, nawet bardzo źle przedstawia się stan kadry nauczycielskiej. Upada prestiż szkoły i nauczyciela. Wynika to m. in. z przedmiotowych encyklopedycznych nawiązań do nauki. Programy nauczania, co powoduje powszechne występowanie tak krytykowanego kiedyś drogiego korepetycji. Mówca zaproponował podniesienie rangi egzaminu dojrzałości, aby znieść równocześnie egzamin wstępny na wyższe uczelnie.

O wielu bolączkach i kłopotach w kolejniach mówił JÓZEF KRUPA. „Ich występowanie ma przyczynę obiektywną (nieodrobiona praca, trudne zadania, urzędnicy i sprzęt techniczny), jak i subiektywną — wyrażającą się dewastacją majątku przez różnych użytkowników. W Krakowie sprawa najpilniejszą jest przyspieszenie prac nad budową komunikacyjną. Aby ukończyć to trudne przedsięwzięcie, trzeba je ująć w planie centralnym. Kraków własnymi siłami nawet do 2000 roku nie poradzi sobie z tym zadaniem.”

Zabierający głos w dyskusji większość swych ocen, uwag i propozycji adresowali do delegatów na Konferencję Krakowską PZPR oraz X Zjazdu, który rozpocznie obrady już za 2 miesiące. STANISŁAW BRZEZIŃSKI mówił o dniu dzisiejszym i przyszłości szkoły, która budzi w środowisku nauczycielskim tak wielką niepokoj. Za mało troszczy się o rozwijanie trudnych spraw szkolnictwa i władze oraz instancje partyjne, niedostatecznie tematykę tej przedstawiają środki masowego przekazu. Wszyscy zdawali sobie sprawę — podkreślił z naciskiem — że baza szkolnictwa jest wysoce niedoskonała, że źle, nawet bardzo źle przedstawia się stan kadry nauczycielskiej. Upada prestiż szkoły i nauczyciela. Wynika to m. in. z przedmiotowych encyklopedycznych nawiązań do nauki. Programy nauczania, co powoduje powszechne występowanie tak krytykowanego kiedyś drogiego korepetycji. Mówca zaproponował podniesienie rangi egzaminu dojrzałości, aby znieść równocześnie egzamin wstępny na wyższe uczelnie.

O wielu bolączkach i kłopotach w kolejniach mówił JÓZEF KRUPA. „Ich występowanie ma przyczynę obiektywną (nieodrobiona praca, trudne zadania, urzędnicy i sprzęt techniczny), jak i subiektywną — wyrażającą się dewastacją majątku przez różnych użytkowników. W Krakowie sprawa najpilniejszą jest przyspieszenie prac nad budową komunikacyjną. Aby ukończyć to trudne przedsięwzięcie, trzeba je ująć w planie centralnym. Kraków własnymi siłami nawet do 2000 roku nie poradzi sobie z tym zadaniem.”

Zabierający głos w dyskusji większość swych ocen, uwag i propozycji adresowali do delegatów na Konferencję Krakowską PZPR oraz X Zjazdu, który rozpocznie obrady już za 2 miesiące. STANISŁAW BRZEZIŃSKI mówił o dniu dzisiejszym i przyszłości szkoły, która budzi w środowisku nauczycielskim tak wielką niepokoj. Za mało troszczy się o rozwijanie trudnych spraw szkolnictwa i władze oraz instancje partyjne, niedostatecznie tematykę tej przedstawiają środki masowego przekazu. Wszyscy zdawali sobie sprawę — podkreślił z naciskiem — że baza szkolnictwa jest wysoce niedoskonała, że źle, nawet bardzo źle przedstawia się stan kadry nauczycielskiej. Upada prestiż szkoły i nauczyciela. Wynika to m. in. z przedmiotowych encyklopedycznych nawiązań do nauki. Programy nauczania, co powoduje powszechne występowanie tak krytykowanego kiedyś drogiego korepetycji. Mówca zaproponował podniesienie rangi egzaminu dojrzałości, aby znieść równocześnie egzamin wstępny na wyższe uczelnie.

O wielu bolączkach i kłopotach w kolejniach mówił JÓZEF KRUPA. „Ich występowanie ma przyczynę obiektywną (nieodrobiona praca, trudne zadania, urzędnicy i sprzęt techniczny), jak i subiektywną — wyrażającą się dewastacją majątku przez różnych użytkowników. W Krakowie sprawa najpilniejszą jest przyspieszenie prac nad budową komunikacyjną. Aby ukończyć to trudne przedsięwzięcie, trzeba je ująć w planie centralnym. Kraków własnymi siłami nawet do 2000 roku nie poradzi sobie z tym zadaniem.”

Zabierający głos w dyskusji większość swych ocen, uwag i propozycji adresowali do delegatów na Konferencję Krakowską PZPR oraz X Zjazdu, który rozpocznie obrady już za 2 miesiące. STANISŁAW BRZEZIŃSKI mówił o dniu dzisiejszym i przyszłości szkoły, która budzi w środowisku nauczycielskim tak wielką niepokoj. Za mało troszczy się o rozwijanie trudnych spraw szkolnictwa i władze oraz instancje partyjne, niedostatecznie tematykę tej przedstawiają środki masowego przekazu. Wszyscy zdawali sobie sprawę — podkreślił z naciskiem — że baza szkolnictwa jest wysoce niedoskonała, że źle, nawet bardzo źle przedstawia się stan kadry nauczycielskiej. Upada prestiż szkoły i nauczyciela. Wynika to m. in. z przedmiotowych encyklopedycznych nawiązań do nauki. Programy nauczania, co powoduje powszechne występowanie tak krytykowanego kiedyś drogiego korepetycji. Mówca zaproponował podniesienie rangi egzaminu dojrzałości, aby znieść równocześnie egzamin wstępny na wyższe uczelnie.

O wielu bolączkach i kłopotach w kolejniach mówił JÓZEF KRUPA. „Ich występowanie ma przyczynę obiektywną (nieodrobiona praca, trudne zadania, urzędnicy i sprzęt techniczny), jak i subiektywną — wyrażającą się dewastacją majątku przez różnych użytkowników. W Krakowie sprawa najpilniejszą jest przyspieszenie prac nad budową komunikacyjną. Aby ukończyć to trudne przedsięwzięcie, trzeba je ująć w planie centralnym. Kraków własnymi siłami nawet do 2000 roku nie poradzi sobie z tym zadaniem.”

Z gospodarską troską o różnych bolączkach i niedomaganach występujących w dziale Śródmieście mówił przewodniczący DRN ZYG-MUNT KOPACZ. „Cieszy nas że praca społeczna, przeniesiona do osiedli, owocuje wieloma konkretnymi dokonaniami. Na uwagę zasługują też „odgrzebanie” starych wniosków mieszkalców i przystąpienie do ich realizacji. Ale wiele spraw niepokoi. My potrafimy dobrze zaplanować różne przedsięwzięcia, ale często stajemy się bezradni wobec braku wykonawcy lub środków finansowych. W ten sposób sprawy ważne przesuwa się z roku na rok. Wiele jest nieprzepracowanych w życiu publicznym, w gospodarce komunalnej, itp. Jako członkowie partii uciążliwie jeszcze za mało się tym zajmujemy. A od nas zależy czy wszyscy zaczęli szanować dobro publiczne, własną pracę oraz sprawy naszego kraju.” Wyowiedział też o JANI HELIK, który podzielił się z nami: „My, Polacy, budujemy wiele za granicą, ale dla siebie i u siebie nie potrafimy wykażać tyle samo entuzjazmu.”

Zebrań z uwagą wysłuchał głosy rencisty TADEUSZA TOBOŁY. „Na nas starych i wysłużonych członków partii — mówił — możecie zawsze polegać. Na każde zawołanie, w miarę naszych sił będziemy pracowali dla społecznego dobra. Ale my także dostrzegamy wokół siebie wiele złego i nieporządku. Oburza nas np. niegospodarność spółdzielni mieszkaniowych, bałagan na osiedlach, napawa niepokojem fakt, iż są jeszcze bierni członkowie partii.”

O pracy farmaceutów mówiła MARIA KULSKA. Dbają oni stale o chorego człowieka, zajmują się popularyzacją oświaty sanitarnej. „Niestety przemysł farmaceutyczny jest u nas niedoinwestowany, dlatego proponuję, aby w projekcie programu partii sprawie tej poświęcić większą uwagę.”

Plastyk ZBIGNIEW BIEŁY zabierający głos w dyskusji powiedział m. in. „Każdy kto ma możliwość porównania z sąsiadami przynajmniej, że u nas więcej nieporadności, a także zwykłego brudu i niechlujstwa. Preferujemy rozwiązania zastępcze i doraźne, kosztem estetyki i właściwie rozumianego piękna. Dorośliśmy się nie dokończonych osiedli, zakładów pracy otoczonych wiatami i kioskami centrów handlowych. A przecież w tym samym kraju możemy znaleźć miejsca, które są tego przeciwieństwem. Potrzeba piękna jest człowiekowi — wykrzyknął — ale języka piękna należy się uczyć, jak abecadzie.”

Czy administracja jest w stanie rozwiązać problemy społeczeństwa — zastanawiał się ZBIGNIEW STACHURA, naczelnik dzielnicy Śródmieście. Okazuje się, że jest to niemożliwe na razie, bo urzędnicy nie mają wyłącznego prawa do oceny suwe-

rennych państw i ich rządów, prawa do stosowania restrykcji politycznych, gospodarczych i propagandowych, prawa do dominacji i dyktowania amerykańskiego systemu wartości państwu, narodom na całym świecie. Również i my doświadczyliśmy i doświadczamy tej amerykańskiej „troski” o nasz kraj.

My, spadkobiercy tradycji robotniczych „Zielenińskiego”, „Semperit”, „Sucharda”, tradycji międzywojennej lewicy intelektualnej, z największym przekonaniem popieramy konsekwentną walkę Związku Radzieckiego o sprawiedliwy pokój na świecie. Opowiadamy się za natychmiastowym podjęciem konstruktywnych rozmów nad propozycjami sekretarza generalnego KC KPZR Michaiła Gorbaczowa, stanowiącymi nadzieję dla całego świata.

Tylko taka droga jest słuszną i tylko taką drogą ludzkość może spokojnie i bezpiecznie kroczyć ku przyszłości.

Kraków, 1986—04—25

DELEGACI NA PRZEDZJAZDOWĄ KONFERENCJĘ PARTYNĄ KRAKÓW-ŚRÓDMIEŚCIE

DELEGACI NA PRZEDZJAZDOWĄ KONFERENCJĘ PARTYNĄ KRAKÓW-ŚRÓDMIEŚCIE

Józef Gajewicz podkreślił też, że stosowana w Krakowie zasada wyciągniętej ręki, nawet jeżeli ta ręka na moment zawisnie w powietrzu, sprawdziła się zarówno w odniesieniu do środowiska naukowego, jak i twórców kultury.

O trudnościach z modernizacją bazy lokalowej i technicznej Państwowego Szpitala Klinicznego oraz budynków szpitalnych Akademii Medycznej mówił I sekretarz KU PZPR tej uczelni — JAN DOBROGOWSKI. Zaś uzupełniając jakby temat medyczny ZDZISŁAW GIERAT, I sekretarz KZ PZPR KZF „Pola” poinformował, że z okazji X Zjazdu zakład wyprodukuje dodatkowo leków za ok. 150 mln zł.

Problemem kadr partyjnych poświecił swój głos ANDRZEJ WITEK, przewodniczący DKKP. „Kadra partyjna nie rodzi się na kamieniu — powiedział. Nie pozwolimy więc niszczyć tej kadry naszymi rękami. Rzetelne potraktowanie każdej sprawy jest naszym obowiązkiem, a kara winna być elementem wychowawczym. Nie karzymy na oślep, bo rozumiemy doskonale, że za każdym punktem statutu kryje się żywy człowiek.

Jednym z głównych naszych zadań jest likwidacja marnotrawstwa i niedbałości, bowiem aż 1/3 spraw wpływających do DKKP dotyczy problemów gospodarczych. Ale ten problem powinien także stać w centrum zainteresowania poszczególnych organizacji partyjnych.”

Nie jest naszym zwyczajem podawanie głosów składanych do protokołu, ale tego, który przygotował JÓZEF MARKS, dyrektor Drukarni Kolejowej pominąć nie możemy, choćby „po znajomości” z uwagi na problematykę przemysłu poligraficznego. Mówca postulował, by w większym niż dotychczas stopniu na rzecz przemysłu poligraficznego świadczyły resorty, bezpośrednio z poligrafii nie związane. Powinny być także wprowadzone preferencje placowe dla poligrafów, będących wszak najwyżej wykwalifikowanym zastępem współpracującej klasy robotniczej. Józef Marks popiera także inicjatywę m. in. naszej redakcji budowy ze środków społecznych Techniku Poligraficzno-Księgarskiego z prawdziwego zdarzenia właśnie w Krakowie, kołeczko polskiego drukarstwa.

Uczestnicy IX Dzielnicowej Konferencji PZPR wybrali 71 delegatów na Krakowską Konferencję Przedzjazdową. Przyjęli także jednogłośnie uchwałę zawierającą wnioski i postulaty zarówno do władz lokalnych, jak i centralnych oraz do X Zjazdu PZPR.

WOJCIECH MACHNICKI STANISŁAW RYDZ

WOJCIECH MACHNICKI STANISŁAW RYDZ

WOJCIECH MACHNICKI STANISŁAW RYDZ

WOJCIECH MACHNICKI STANISŁAW RYDZ

WOJCIECH MACHNICKI STANISŁAW RYDZ

WOJCIECH MACHNICKI STANISŁAW RYDZ

WOJCIECH MACHNICKI STANISŁAW RYDZ

WOJCIECH MACHNICKI STANISŁAW RYDZ

WOJCIECH MACHNICKI STANISŁAW RYDZ

WOJCIECH MACHNICKI STANISŁAW RYDZ

dom, bo ten pozostanie na pokolenia”.

Józef Gajewicz podkreślił też, że stosowana w Krakowie zasada wyciągniętej ręki, nawet jeżeli ta ręka na moment zawisnie w powietrzu, sprawdziła się zarówno w odniesieniu do środowiska naukowego, jak i twórców kultury.

O trudnościach z modernizacją bazy lokalowej i technicznej Państwowego Szpitala Klinicznego oraz budynków szpitalnych Akademii Medycznej mówił I sekretarz KU PZPR tej uczelni — JAN DOBROGOWSKI. Zaś uzupełniając jakby temat medyczny ZDZISŁAW GIERAT, I sekretarz KZ PZPR KZF „Pola” poinformował, że z okazji X Zjazdu zakład wyprodukuje dodatkowo leków za ok. 150 mln zł.

Problemem kadr partyjnych poświecił swój głos ANDRZEJ WITEK, przewodniczący DKKP. „Kadra partyjna nie rodzi się na kamieniu — powiedział. Nie pozwolimy więc niszczyć tej kadry naszymi rękami. Rzetelne potraktowanie każdej sprawy jest naszym obowiązkiem, a kara winna być elementem wychowawczym. Nie karzymy na oślep, bo rozumiemy doskonale, że za każdym punktem statutu kryje się żywy człowiek.

Jednym z głównych naszych zadań jest likwidacja marnotrawstwa i niedbałości, bowiem aż 1/3 spraw wpływających do DKKP dotyczy problemów gospodarczych. Ale ten problem powinien także stać w centrum zainteresowania poszczególnych organizacji partyjnych.”

Nie jest naszym zwyczajem podawanie głosów składanych do protokołu, ale tego, który przygotował JÓZEF MARKS, dyrektor Drukarni Kolejowej pominąć nie możemy, choćby „po znajomości” z uwagi na problematykę przemysłu poligraficznego. Mówca postulował, by w większym niż dotychczas stopniu na rzecz przemysłu poligraficznego świadczyły resorty, bezpośrednio z poligrafii nie związane. Powinny być także wprowadzone preferencje placowe dla poligrafów, będących wszak najwyżej wykwalifikowanym zastępem współpracującej klasy robotniczej. Józef Marks popiera także inicjatywę m. in. naszej redakcji budowy ze środków społecznych Techniku Poligraficzno-Księgarskiego z prawdziwego zdarzenia właśnie w Krakowie, kołeczko polskiego drukarstwa.

Uczestnicy IX Dzielnicowej Konferencji PZPR wybrali 71 delegatów na Krakowską Konferencję Przedzjazdową. Przyjęli także jednogłośnie uchwałę zawierającą wnioski i postulaty zarówno do władz lokalnych, jak i centralnych oraz do X Zjazdu PZPR.

WOJCIECH MACHNICKI STANISŁAW RYDZ

WOJCIECH MACHNICKI STANISŁAW RYDZ

WOJCIECH MACHNICKI STANISŁAW RYDZ

WOJCIECH MACHNICKI STANISŁAW RYDZ

WOJCIECH MACHNICKI STANISŁAW RYDZ

WOJCIECH MACHNICKI STANISŁAW RYDZ

WOJCIECH MACHNICKI STANISŁAW RYDZ

WOJCIECH MACHNICKI STANISŁAW RYDZ

WOJCIECH MACHNICKI STANISŁAW RYDZ

WOJCIECH MACHNICKI STANISŁAW RYDZ

Zmiany w kierownictwie KK SD

Obradujące w czwartek Prezydium KK SD w swej części organizacyjnej dokonało zmian personalnych w składzie kierownictwa krakowskiej instancji Stronnictwa Demokratycznego. Na stanowisko urzędującego wiceprzewodniczącego KK powołany został Stanisław Pilniakowski, dotychczasowy sekretarz instancji, natomiast na stanowisko sekretarza KK SD dotychczasowy zastępca naczelnika dzielnicy Kraków-Śródmieście Roman Wilkosz.

Ambasador Finlandii w Krakowie

Wczoraj wiceprezydent Krakowa Jan Nowak w towarzystwie sekretarza KK PZPR Jana Czepliaka przyjął ambasadora Finlandii wraz z małżonką.

Ambasador Olavi Rautio żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym Krakowa. Rozmawiano m. in. o problemach rewolucji starego Krakowa, a także o ewentualności nawiązania w przyszłości ścisłych więzi pomiędzy Krakowem a którymiś z miast fińskich.

SPORT SPORT

A. Stanowski telefonuje z Moskwy

Prowadzili 4:2 — przegrali 5:7

Przeegraliśmy w piątek mecz przedostatniej szansy z USA 5:7 (2:1, 2:3, 1:3). Przegraliśmy mecz, w którym do 38 minut wszystko układało się po naszej myśli, prowadziliśmy w tym momencie 4:2 i Polacy — ku zaskoczeniu wszystkich — byli drużyną lepszą. Ale mecz w hokeju trwa 60 minut, o czym dzień wcześniej mogli przekonać się choćby Finowie, którzy w 9 sek. ostatniej minuty stracili zadowalony się pewnie zwycięstwo.

W 38

Jeśli ktoś nam spróbuje tłumaczyć, że Skala to mała sen-
na działa, ni miasto, ni wieś, nie wierzymy. Mielimy
trochę reporterskiego szczęścia, bo trafiliśmy do mies-
teczka w dzień targowy. Co to znaczy dla niespełna 4-tysię-
cznego ośrodka nie trzeba tłumaczyć. Ruch jak na odpuszc-
cie, kolega z działu ekonomicznego oczywiście zaraz pobiegł na
plac oglądać, porównywać, notować — był w swoim ży-
wiolu. Nie ma co ukrywać, w środy Skala tętni życiem, na
plan dalszy schodzą wszystkie codzienne problemy. Dzień
targowy to olbrzymi ruch nie tylko na placu handlowym,
ale i w banku, gminie, sklepach i co tu ukrywać... w re-
stauracji. Mieszkańcy są tak zaabsorbowani własnymi spra-
wami, że nie widzą i nie pamiętają tego o czym wiemy my.
A dla nas Skala to nie targowy tumult, lecz ponad 700 lat
pleknej historii.

*

Pierwsze wzmianki o tej miejscowości pochodzą z 1228
roku. Był w tym miejscu gród Henryka Brodatego zwany
Scala. O tym jak wtedy wyglądała niewiele wiemy. Zacho-
wały się tylko wzmianki o silnych warownych umocnie-
niach grodu. Kolejnym jej właścicielem był Bolesław Wsty-
dliwy syn Henryka Brodatego. Ścisłej udokumentowana his-
toria Skali wiąże się jednak z imieniem jego siostry, księ-
żnej Salomei. Ona właśnie trafiła tutaj chroniąc się przed
najazdem tatarskim. W 1259 roku zamieniła zamek na kla-
ztor. Zgromadzenia Siostr Św. Klary przeniesiony tu z
Zawichostu. Wkrótce też Skala stała się własnością tego za-
konu. Za sprawą księżnej Salomei w 1267 roku miasto otrzy-
mało przywilej lokacyjny na prawie średzkim. Była to silna
osada rolnicza, jej mieszkańcy zajmowali się także handlem.
Pamiętajmy, że Skala leży na historycznym szlaku solnym



wiodącym z Rusi na Śląsk. Właśnie skalenie rozwinęło po
kraju ceną sól bocheńska. Z czasem miasto oddzieliło się
od klasztoru. Ten ostatni zwany „Grodziskiem” znajduje się
bliżej Prądnika. W XIV wieku w mieście był już kościół
parafialny, młyn, łaźnia i pięć jatek. Jak więc widać znani
i cenieni dzisiaj rzeźnicy ze Skali mają świetnych poprze-
dników. O tym jak miasto wyglądało w wiekach dawnych
wiemy tylko, że domy były drewniane a jedynie kościół
częściowo murowany. Nie ma też niestety żadnych danych
na temat liczby mieszkańców, ale sądząc po ilości jatek mu-
siało ich być kilkuset.

W późniejszych wiekach na miasto spada wiele klęsk.
Jest kilkakrotnie niszczone przez pożary (1611, 1737, 1763).
Zahamowało to rozwój, choć sądząc po działalności cechów:
szewskiego, tkackiego i rzeźniczego mieszkańcy miasteczka
produkowali towary nie tylko na potrzeby własne, ale i po-
bilskiego Krakowa. W XVII wieku Skala liczy sobie 118
domów, 612 mieszkańców — w tym 48 rzemieślników —
oraz aż 6 gospód (dzisiaj tylko jedna). W ostatnich latach
niepodległej Rzeczypospolitej król Stanisław August Ponia-
towski potwierdza i rozszerza przywileje miejskie dając
Skale prawo do 12 jarmarków w roku. W wyniku dabo-
rów miasto zostaje włączone do zaboru austriackiego. Po
krótkim okresie istnienia Księstwa Warszawskiego trafia
w obszar Królestwa Kongresowego. Pojawiają się już pierw-
sze budynki murowane, większa się też liczba mieszkańców.
W 1880 roku przekroczył liczbę dwóch tysięcy.

Weźmiemy jednak nadechodzą dramatyczne dni 1863 roku.
W okolicach Skali walczyły partie Langiewicza i Jeziorań-
skiego. Miasto zostaje zdobyte przez powstańców oddziały,
jednak nie na długo. W dramatycznych bojach na przed-
mieściu, m. in. na cmentarzu ginie dwudziestu kilku żoł-
nierzy, wśród nich Andrzej Potiebnia. Powstańcy muszą się
wycofać. Tu, w Skale mieli doskonałe oparcie w jej patrio-
tycznych mieszkańcach. Po odejściu oddział Langiewicza
uwikłany zostaje w dramatyczne bratobójcze walki przypo-
minające te z Galicji 1846 roku. Za pomoc udzielaną pow-
stańcom skalenie zapłacił srogą cenę. Miasto zostało spła-
dowane przez zaborcze wojska, ratusz spalony, a w 1869
roku Skale odebrano prawa miejskie. Jedyną pamiątką po
tamtych wydarzeniach jest bezimienna zbiorowa mogiła
powstańców przed murem cmentarnym. Władze gminy pla-
nują w najbliższym czasie miejsce to dodatkowo uhono-
rować i wyeksponować.

Do 1918 roku w Skale żyje się spokojnie. Jest nadal os-
ada rolniczo-rzemieślniczo-handlowa. Ma murowany kościół,
dwa żydowskie domy modlitewne, przytułek dla starców,
szkoła dla 150 uczniów, sąd gminny, około 90 sklepów, apte-
kę i lekarza. W dużym tempie rozwijają się też przedmio-
ści. Już po odzyskaniu niepodległości Skala przekracza liczbę
3,500 mieszkańców i na tym poziomie utrzymuje się po
dziś dzień. Kolejna burza dziejowa, dramatyczne lata po-
żogów hitlerowskiej są dla miasta bardzo okrutne. Już w 1939
roku w pierwszych dniach wojny Skala zostaje spalona.
Leśnica okolica staje się silnym ośrodkiem partyzanckim.

Po wojnie przemiany społeczno-gospodarcze z jakimi mie-
liśmy do czynienia w tym okresie zabierały Skale jej mło-
dych mieszkańców — uciekli do większych miast. Mimo to
postanowiono walczyć o przywrócenie miastu należnej mi-
rangi.

W ostatnich wyborach do Sejmu gmina Skala miała naj-
większą frekwencję w województwie.

— Widzicie — mówi przewodniczący Gminnej Rady Na-
rodowej WIESŁAW DOMAGAŁSKI — u nas ludzie są na
prawdę aktywni i rozumiejący potrzeby kraju. Chcielibyśmy

aby ktoś i nam pomógł. Jak zostałem przewodniczącym Ra-
dy z rekomendacji Stronnictwa Demokratycznego powiedziałem
sobie, że w tej kadencji musimy wywalczyć prawa miej-
skie. 13 marca 1985 r. na spotkaniu z Prezydentem Rady Na-
rodowej m. Krakowa poproszono gminnych radnych o przed-
stawienie najważniejszych spraw. Lista była stosunkowo
krótka: przywrócenie praw miejskich, gazyfikacja, budowa
domu kultury, rozbudowa szkoły podstawowej i remont li-
ceum. Władze Krakowa powieściły że pomogą w stara-
niach o prawa miejskie.

Zebrało wszystkie dokumenty miejskie i przekazano do
Biura Rozwoju Krakowa, by tam opracowano plany na naj-
bliższe pięć lat. We wszystkich środowiskach odbywały
się spotkania Związek Nauczycielstwa Polskiego, Liga Ko-
biet Polskich, Kółko Rolnicze — wszędzie wypowiadano się
za działaniami na rzecz przywrócenia praw miejskich. Było
tylko trochę emocji, czy aby nauczyciele i pracownicy służ-
by zdrowia, gdy Skala stanie się miastem, będą otrzymy-
wać nadal niewielkie dodatki za pracę na wsi? Dokładne
informacje z Wydziału Prawnego Urzędu Miasta rozwiązy-
wały te wątpliwości. Miasto-gmina Skala nadal uznane byłoby
za teren rolniczy. Zresztą już raz Skala przegrała batalię
o miasto. Na 700-lecie nadania praw miejskich w 1967 r.
władze gromadzkie nie były usilnie się starały. Po 20 latach
być może te działania zostaną uwieńczone sukcesem.

I sekretarz Komitetu Gminnego Partii ANDRZEJ TOM-
CZYK był akurat na posiedzeniu Rady Nadzorczej Banku
Spółdzielczego. Po chwili oczekiwania przychodzi do sie-
dzący Komitetu — Cieszę się, że starania instancji gmin-
nej nie pójdą na marne. Zespół partyjnych radnych posta-
nowił wszelkie działania na rzecz przywrócenia praw miej-
skich przekazać Radzie Narodowej. Na posiedzeniu Egzeku-
tywy jednogłośnie opowiedzieliśmy się na tak. Wraz z bra-
tami stronnictwami przyjęliśmy wspólne stanowisko.

Wszyscy, którzy przyjeżdżają do Skali myślą, że to jest
miasto, bo układ ulic i zabudowę nie jest wiejski. Tutaj
mamy ponad 50 ulic. Największym plusem ludzi mieszka-

PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI
WOJCIECH ŻURAWSKI

Z sercem do Skali



Fotografował Jacek Welski

jących w tej gminie jest społeczna aktywność. Czyni bu-
dowlane są na porządku dziennym. W Smardzowicach, Gła-
nowicach, Matych, Maszycach, Nitebylej z okazji X-lecia
PZPR mieszkańcy chcą zakończyć budowę zbiornika wy-
równawczego wodociągów, podłączyć do studni głębin-
owych. W dwóch innych sołectwach powstają już komitety
budowy wodociągów. Do 1990 roku przewidujemy, że woda
będzie już doprowadzona do każdej wsi. W tym roku roz-
pocznie się także budowa gazociągu we wsiach. Członkowie
partii inspirowali innych do pracy. Tak też stało się w dwóch
wsiach, gdzie rozpoczęto budowę remiz strażackich. W du-
żym pawilonie będzie miejsce dla strażaków, na magazyn
Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej i przystanek PKS. Obok
mają sklep. Ludzie nie czekają na przydział środków z wo-
jewództwa — sami podjęli się w czynnie społecznym budo-

wy domu kultury. Oczywiście pomoc z Krakowa będzie
potrzebna, ale tylko na dokończenie przedsięwzięcia.

Dla gminy bardzo ważna jest ochrona środowiska. Nie-
stety nikt nie będzie stać na budowę dużej oczyszczalni
ścieków. Gdyby ją teraz zaczęto stawiać kosztowałaby ok.
1 mld złotych. O wiele taniej wypadnie, gdy się postawi
tzw. kontenery biologiczne i przechwytywać nieczystości z
domostw. Dzisiaj Skala nie ma kanalizacji. Jest to sprawa
o kapitalnym znaczeniu dla Ojcowskiego Parku Narodowe-

tuować na wsi? Na szafie w sekretariacie Urzędu Gminy le-
ży herb gminy-miasta Skali wykonany na 700-lecie uro-
dzenia praw lokacyjnych. Gdyby się wszystko powiodło mo-
żna by go dumnie zawiesić przy wejściu do budynku.

STANISŁAW POLTORAK, prezes GS w Skale ma plany
bardzo ambitne. Budowę pawilonu handlowego, nowych
sklepów, motelu dla 100 osób. Dzisiaj wiele wycieczek wy-
jeżdża ze Skali, bo nie może znaleźć noclegów. Gdyby na-
wiązano bliższą współpracę z ojcowskim parkiem byłaby

szansa na uruchomienie punktów tzw. małej gastronomii.
W całej gminie na 47 obiektów aż 23 są dzierżawione. Nikt
jednak nie rozpacza z tego powodu, trzeba handlować na-
wet w złych warunkach. Od chwili objęcia stanowiska pre-
zesa przez St. Poltoraka obroty zwiększyły się i stworzono
nową perspektywę rozwoju spółdzielczości. Ludzie zamiast
jeździć do Krakowa lub Słomnik powinni na miejscu robić
zakupy. Gastronomia jest, mówiąc eufemistycznie, nie doin-
westowana. Bieżące remonty niewiele zmieniają. Szef res-
tauracji WALERIAN SZWAJCOWSKI marzy o porządnym
lokalu, gdzie byłoby wydzielone sale do konsumpcji lodów
i kawy, regionalnych potraw. WZGS w Krakowie dofinan-
sowuje przedsięwzięcia lokalne, jeśli do tego dodać własną
inicjatywę jest szansa, że obsługa klientów będzie o wiele
lepsza.

Teraz w Skale czekają na pozytywną opinię władz wo-
jewódzkich w Krakowie. Gdy dokumenty zostaną przeka-
zane do Rady Państwa, władze gminy chcą się zwrócić o
pomoc do zastępcy przewodniczącego Rady Państwa Ta-
deusza W. Młyńczaka. W grudniu Rada Państwa podejmie
decyzję o ewentualnym przyznaniu praw miejskich wsi
Skala.

Kilka lat temu gdy do parafii księdza STANISŁAWA
POLETKA przyjechał przedstawiciel Wojewódzkiego Urzę-
du ds. Wyznań, powiedział: „Ksiądz sobie Watykan tutaj
zrobił”. I miał rację. Kościół i zabudowania parafialne to
jedne z najokazalszych obiektów miasta. Czysto i zdobnie,
a wszystko tonie w zieleni. Parafia to swoista, bo woje-
wództwo krakowskie a archidiecezja kielecka. Stąd pro-
boszcz musi się nieźle nagimnastykować, aby załatwić wszyst-
kie problemy związane z administrowaniem parafii. W ciągu
26-letniego tu pobytu zmienił jednak wiele. Kościół się
rozbudował, wypiekł, wnętrza wzbogacił witrażami i
polichromia prof. Macieja Makarewicza. Przewodniczący
GRN Wiesław Domagałski na w proboszczu solidnego soju-
sznika. Jeszcze niedawno kilka dni temu ksiądz z ambo-
ny napominał swych podopiecznych, że chcą odzyskania
praw miejskich powinna wpłynąć na ambicję wszystkich
mieszkańców. Warto aby i oni coś dla miasta — czyli dla
siebie — uczynili. Bo jak dotąd każdy tylko patrzy, aby
śmierć podmieść pod płot sąsiada.

Przed kościołem stoi nowo wzniesiona letnia kaplica przy-
pominająca o tradycjach miejscowości. Biegający górą napis:
B. SALOMEA FUNDATRIX OPPIDI SKALA ma swoją
wagę. Proboszcz ma też nadzieję, że miejskość wpłynie na
gusta skalan. Na razie nie chcą nawet trawy przycinać i
przed każdym domem laka. Proboszcz Poletek na razie prze-
kazał na rzecz gminy teren pod nowy plac targowy i stację
CPN.

*

Zajrzeliśmy też do tutejszego Liceum Ogólnokształcącego
Im. Władysława Łokietka. Jest kontynuacją gimnazjum oj-
cowskiego. Tu w Skale działa od 1940 roku. Do pierwszej
matury w 1951 roku przystąpiło 21 uczniów. W ostatnich
latach liceum maleje. Kilkunastu nauczycieli w zupełności
wystarcza do kształcenia 120 uczniów. Dodatkowo uczy się
tu też 40 dziewcząt i chłopców Zawodowego Liceum Rolni-
czego. Ale to już ostatnie dwie klasy. Internet na 50 miejsc
nie jest już nawet w pełni wykorzystany. Szczytu demo-
graficznego, o którym piszemy tak wiele, w Skale nie wi-
dad.

*

W godzinach południowych plac targowy pustoszeje. Rol-
nicy i rzemieślnicy powoli rozjeżdżają się do domów. Te-
raz miasto przez chwilę jest bardziej sennie i ciche. Ale ty-
lko na kilka godzin, o 16. załudni się znowu. Auto-
busami zjadą mieszkańcy, którzy znaleźli zatrudnienie poza
Skalą. Najwięcej przyjeżdża z Krakowa. Ale spora grupa z
Huty Katowice. To jednak dopiero za parę godzin.

Wyjeżdżamy i my. Gospodarce zapraszają na Dni Skali,
które odbędą się w czerwcu. Przyjeździemy na pewno. Jesz-
cze z okien autobusu spoglądamy na św. Florianą, który
z niewielkiego postumentu czuwa nad spokojem skalan.

Rozmowa z Ryszardem Markiem Grońskim

— Niedawno obchodził Pan 47. rocznicę urodzin.
Ile z tych lat, wyjąwszy łódzką prasę i „Śpiłki”,
poświęcił Pan satyrze?

— 30. Zaczynałem jako siedemnastolatek. Od
początku traktowałem pracę serio. Nigdy nie
bawiłem się w żadne szkolne żartki ani ama-
torskie kabarety. Moją ulubioną przypowieścią
są słowa wypowiedziane przez niezjadającego już
dziś, bardzo mądrego pana Ludwika Starskiego:
„Można napisać scenariusz za 50 tysięcy i za 5
tys. Ale za 5, to ja bym panu nie radził”. Jes-
tem wyznawcą tej samej zasady.

— A więc sięgnął Pan od razu po protekcyjna-
ną stawkę.

— Tak, ponieważ już na samym początku
postanowiłem, że nie ma co udawać amatora,
skoro ma się w sobie tyle pychy, zarozumiałości,
czy głupoty, że zaprzęga się nią cudzą uwagę.
Jeśli chcę to czynić, to drukując nawet dwu-
wiersz, muszę być w przyszłości profesjonalistą.
Wobec czego ucieczki w amatorszczyznę są
zgubne, bowiem dopuszczając od razu istnienie
taryfy ulgowej, unieszczęśliwiającej wszystkie
zawody. Dziś jeszcze muszę czytać zachwyty
amatorów recenzentów o amatorach 50-letnich,
występujących na „Fali”, o teatrach, których
członkowie zespołu pobierają już emeryturę czy
rentę dla zasłużonych, a nadal są amatorami.
Jest to fałszywość debiutu w Polsce. Ja zaś
uważam, że wymóg profesjonalizmu powinien
obowiązywać nawet w pisanu fraszek. Dlatego
nie zaczynałem swojego życiowego startu w im-
prezach studenckich, tylko w normalnej prasie
i w normalnym teatrze. Jako współautor szopki
politycznej pod tytułem „Kontrabanda”. Było
to w głośnym wówczas Teatrze Nowym dyrek-
tora Dejnika.

— Szybko więc odszedł Pan od dziennikarstwa.

— Dziennikarstwa nie uważam za zawód. Jest
ono jedynie etapem dla wielu ludzi.

— Zatem za kogo Pan się uważa?

— Za autora, a formy wypowiedzi mogą być
różne. Ireneusz Iredyński stwierdził, że przez
całe życie był poetą lirycznym, wypowiadają-
cym się w postaci słuchowych, powieści, nowel,
opowiadań, piosenek. Ja zaś jestem autorem,
który raz wypowiada się w formie teatralnej,
innym zaś razem jako autor piosenek, scena-

— Trudna. I to z dwóch powodów. Pierwszy

odżywił. Uważam, że jest to jedyna dziedzina,
w której reglamentacja może być już dziś z ca-
łą pewnością zniesiona. Dziedzina ta bowiem
rejestruje nastroje społeczne i równocześnie
pokazuje, ile można powiedzieć, co można po-
wiedzieć, jaki jest zakres swobód obywateli.
Uprawianie tej pięknej niegdyś sztuki kabare-
tu jest poszerzeniem zakresu indywidualnych
wolności każdego z widzów.

— Czy zatem sytuacja dzisiejszego kabaretu jest
łatwa?

— Trudna. I to z dwóch powodów. Pierwszy

wień sprzed lat, na dodatek jeszcze nie do
końca dobrze zasygnalizowanych. Jest to humor jed-
nostronny i na siłę.

— A Pana co bawi?

— Bawią mnie tytuły niektórych artykułów
zamieszczanych w czolowych dziennikach. Ostat-
nio prym wiede: „Społeczna dezaprobata dla
zła”. Nareszcie zatem doczekaliśmy się. Do tej
pory aprobawaliśmy i oto nagle społeczna deza-
probata. Uważam to za szalony sukces. W „Gło-
sie Szczecińskim” wyczytałem po katastrofie
Challengera informację PAP, w której wynika,

— Trudna. I to z dwóch powodów. Pierwszy

„Umarli szybko jadą”

rzysta filmowy, autor felietonów, wierszy saty-
rycznych czy książek o pewnych zapomnianych
historiach satyry i kabaretu.

— Nie będą więc zwracać się do Pana: „Panie
Redaktorze”.

— Niech Pan Bóg broni. Zdanych tytułów.
Zniesiono je w 1945 roku, o czym mówił także
i hrabia Bęc-Walski.

— Porozmawiajmy zatem o kabarecie i satyrze.

Słowo kabaret Mała Encyklopedia Powszechna

PWN definiuje jako: żyzną, a do końca XIX wie-

ku kawiarnianą teatrzyk o lekkim repertuarze

(skecz, taniec, piosenka, recytacja). Pan zaś nazwał

go sztuką szybkiego reagowania, stwierdzając na-

wet, iż „kabaret jest to miejsce, w którym publi-

czność musi odżywić się nie tylko sztuką”. Jak

Pan uważa czy czas obecny, pewnej już równo-

waży, jest czasem owego odżywiania się i szybkie-

go reagowania?

— Chodzi pani zapewne o to, czy w systemie

reglamentacji istnieje także reglamentacja pew-

nych tematów i czy można się wówczas dobrze

to nadal istniejące bariery tematyczne. Drugi,
to strach, jaki obiecał twórcom kabaretu, któ-
ry nagle zaczął obawiać się publiczności. Do-
szli więc do wniosku, że tę publiczność trzeba
kochać do snu. Wytworzyła się sytuacja, że
spacerek między widzami, której nie należy at-
kować i społeczeństwem, którego nie wolno
atakować, wyklucza jakiegokolwiek mówienie se-
rio. Wyklucza żart dotyczący wielu przwar
tego społeczeństwa. Od czasu do czasu śledzę,
z beznamiętną ciekawością, programy kabareto-
we. W tej chwili nie oplaca się powiedzieć w
kabarecie, że Polak pije lub źle pracuje. Gdy-
by natomiast udało się powiedzieć, że piła nie-
który niepopularni „przedstawiciele”, o tak, to
byłoby wspaniale. To zafalszowanie jest bardzo
okrutne. Ludzie, którzy domagają się wolności,
swobody i humoru, równocześnie robią wszy-
stko, aby tego humoru i tej tolerancji nie było.

— Czym zatem żywi się współczesny kabaret?

— Powiedzeniem m.in., że rząd sam się wy-
żywi, powtarzaniem w setkach wariantów do
znudzenia, i dość wątpliwą satyrą na reprezen-
tantów władzy oraz parodią wszelkich przemó-

iz tragedię tę przepowiedział jakiś astrolog w
Teheranie. Jeżeli tym karmi się ludzi, to nie
dziwnego, że po spotkaniu się dwóch ciemnot
następuje głucha no.

— Czyżby Pan wyznawał zasadę najwybitniej-
szego niemieckiego satyryka Kurta Tucholskiego:
„Satyrze wszystko wolno”? Czyżby nie było ża-
dnich granic przed jej ostrzeżem?

— Te granice są w każdym człowieku. Okre-
śla to jego temperament, charakter, światopo-
gład, przekonania. Wspomniany pan jest także
autorem innego zdania, godnego zapamiętania:
„Nie pisze się dla galerii, którą się gardzi”.
Wydaje mi się, że wielu dziś piszących gardzi
publicznością podlizującą się jej na kolanach.

— Pańskim zdaniem: satyra prawdę mówi czy
raczej satyra kłamie?

— Jestem za równouprawieniem, więc uwa-
żam, że satyra kłamie. Nie ma tak dobrze, że-
by tylko satyra była poszkodowana.

— A satyrycy? W swojej książce „Od 7 kotów
do Ouncy” przytacza Pan ciekawą refleksję profes-
ora Artura Sandaiera z felietonu „Recepta na
dowcip”: „...istnieje pewien rodzaj literatury, któ-
ry z profesji zajmują się aktualiami. Są to saty-
rycy. Możemy z łatwością wyliczyć ich ulubione
tematy: szaber, przydziały mieszkań i Przybóś”.
Przyzna Pan, iż niebył chlubną to wziętówka.

— Profesor Sandaier pisał o zamkniętym już
rozdziale w dziejach satyry. O początkach sche-
matyzmu, o satyrze, która zrezygnowała z ja-
kichkolwiek ambicji literackich. Dla mnie nato-
miast satyra w najlepszym swym wydaniu jest
pełnosprawną literaturą. Dlatego w tym prze-
nikliwym sądzie profesora Sandaiera, wyrażo-
nym przed wieloma laty, widzę raczej obawę
przed tym, aby satyra nie zamknęła się w tej
jednej, jedynej szufladzie i nigdy w życiu z tej
szuflady nie wychyliła nosa.

— Pańskie słowa brzmią pesymistycznie. Z czego
wynika ten nie najlepszy stan kabaretu i satyry
w Polsce?

— Pewnie i z tego, iż zaniknęły i umarły
formy tradycyjnie przypisane do tej kabareto-
wej scenki. Skecz zastąpiono straszynami pog-
dachami dwóch ludzi, stojących po dwóch stro-
nach mikrofonu. To nie jest skecz. Prawdzi-
wy skecz był mini-sztuką teatralną, tyle że
bardzo inteligentnie spuentowaną. Nie ma dziś
również monologów, poza najwybitniejszym w
tym gatunku Jankiem Pietrakiem. Nie ma rów-
nież piosenek charakterystycznych, wymagają-
cych rekwiwitów. Jedyny gatunek humoru, jaki dziś
masowo jest prezentowany w telewizji, to mo-
del skautów piniowych. Szanuję bardzo vis co-
medie i talent Janusza Rewińskiego, nie uważam
jednak, aby było to na miarę jego uzdolnień.
Myślę, że twórcy sami siebie okaleczają idąc
na masowość i łatwość humoru. Owszem, to
także jest potrzebne, ale w kontrście z jaki-
miś propozycjami kabaretu literackiego. Dziś
nie ma już tak dobrych programów jak „Kaba-
ret starszych panów”, „MIX”, „Gallux Show”

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)



Nr 159

„Blżej natury“
Część II

Bezpłatny przegląd wiosenny

Przypominam: dziesiątą w godzinach 8-14 w stacji obsługi Automobilklubu Krakowskiego przy ul. Klasztornej bezpłatny przegląd wiosenny dla wszystkich chętnych. Regulacja świateł, kontrola i regulacja hamulców, uzupełnianie wody destylowanej w akumulatorach. Wszystko po to, by na drodze było bezpiecznie.

„Zwykły“ SELEKTOL też można stosować

Jak informuje inż. STANISŁAW ŚLUSAREK z Dyrekcji Okręgowej CPN w Krakowie w warunkach kryzysu olejowego można przejściowo stosować do smarowania silników olej SELEKTOL SC SAE 20W-30 (dawny SELEKTOL-9) zamiast oleju SELEKTOL SPECIAL bądź SELEKTOL SUPER PLUS. W silniku trzeba go wymienić co 6000-7000 km przebiegu lub co 6 miesięcy.



podaje po raz 498. WOJCIECH MACHNICKI

cy. Ale UWAGA! Przy stosowaniu „zwykłego“ SELEKTOLU można wystąpić świecenie lampki kontrolnej ciśnienia oleju przy pracy silnika na biegu jałowym, co nie występuje przy stosowaniu olejów SPECIAL lub SUPER PLUS. Owo świecenie wynika z nieco innego zakresu lepkości oleju klasy SC jakim jest „zwykły“ SELEKTOL. I jeszcze jedno: tego oleju nie można stosować do silników wyeksploatowanych, bowiem obniżają one, a nie zwiększają, ich żywotność.

Diesel może mniej dymić!

Nie wiem jak często podróżuje po Polsce Hiszpan JUAN BAUTISTA RAMON ALMENARA, właściciel Przedsiębiorstwa Zagranicznego IBER-DIESEL Ltd. Widać na tyle czysto, że nie lubi sadzy w dużych ilościach wydzielanej przez wysokoprężne silniki autobusów i ciężarówek. A skoro silniki dymią, to na tym, by nie dymić, też można zarobić — pomyślał zapewne senior Almenara i zlecił chemikom ze swej firmy opracowanie środka przeciwdymnego.

I oto w sklepach należących do PP „Polmozybi“ w Krakowie, a więc na terenie województwa krakowskiego i nowosądeckiego pojawił się nowy płyn o nazwie IBER-DIESEL E. Litrowe opakowanie kosztuje 420 zł, a dodaje się go w ilości 0,5 litra na 100 litrów paliwa przed napełnieniem zbiornika pojazdu olejem napędowym. Badania przeprowadzone w Centrum Uczeńiastno-Przemysłowym Eksploatacji Pojazdów i Maszyn Wyższej Szkoły Inżynierskiej im. Kazimierza Pułaskiego w Radomiu pod kierunkiem prof. dr. hab. inż. RYSZARDA MARCZAKA wykazały, że dodatek IBER-

Zupa na wywarze z kości, smakowity zapach smażonego mięsa, ziemniaki przyrumienione na smalcu, gotowana kapusta z zasmażką, a na deser ciasto. Silnika napływa nam do ust... I zapominamy, że to właśnie potrawy są wrogami naszego zdrowia i urody. A przecież do takiego pożywienia jesteśmy przyzwyczajeni od pokoleń, to właśnie naprawdę nam szkodzi, świadcząc o poziomie naszego życia.

Ala takie pożywienie między innymi sprzyja powstawaniu miażdżycy. Miażdżycę (arteriosklerozę, sklerozę, stwardnienie tętno), to odkładanie się na ściankach tętnic złośliwych tłuszczowych ulegających zwapnieniu i gwałtownych światła naczyni. Jest to in. przyczyna niewydolności nerek, kłopotów z krążeniem, zawałów serca, wykwadów krwi do mózgu.

Czy miażdżycę jest chorobą tylko ludzi starych? U osób spożywających nadmierną ilość tłuszczów zwierzęcych może powstać nawet w młodości! Szczegółowe badania wykazały, że przyczyną miażdżycy jest nie tylko nadmierna ilość tłuszczów zwierzęcych, ale także przejadanie się. Zazwyczaj po trzydziestym roku życia zaczynamy mieć kłopoty z utrzymaniem pra-

Przez wiele dziesiątków lat walka z rakiem opierała się głównie na chirurgii, promieniotętności i chemioterapii. Powoli jednak w amerykańskich laboratoriach zaczyna dojrzywać czwarty sposób: jest nim użycie do walki z rakiem silnych środków przeciwnowotworowych — nasze komórki mają w budowie zdolność zwalczania obcych komórek. Na początku grudnia 1985 roku świat obiegła wręcz sensacyjna wiadomość, że w Narodowym Instytucie Onkologicznym w Bethesda, stan Maryland w USA, grupa naukowców, której przewodniczył dr Steven Rosenberg, osiągnęła bardzo obiecujące wyniki: w próbce wyhodowano białe ciała krwi wyspecjalizowane w niszczeniu złośliwych komórek nowotworowych. W artykule opublikowanym w czasopiśmie naukowym „New England Journal of Medicine” respo-

Zimowe preparaty do diesla — dopiero z wiosną, ale za złotówki

Kiedy nadeszły mroźniejsze dni właściciele samochodów z silnikami wysokoprężnymi

W walce z rakiem

z Bethesda opisał sposób, w jaki białe komórki krwi czyli leukocyty zmieniały w bojowe „niszczyce” komórki nowotworowe. Ta publikacja wywołała, co naturalne, zalew żądań chorych przeprowadzenia u nich tej nowej kuracji. Są to badania przedwczesne, bowiem uczyniono zalety obiecującej, niemniej pierwszy krok na drodze do wykorzystania własnego systemu odpornościowego w walce z rakiem. Nowa technika leczenia została przetestowana na 10 różnych typach raka u 25 pacjentów, u których standardowe leczenie zawiodło.

Rozstrzygnięciem w tym eksperymencie była potęga i skuteczna naturalna substancja zwana interleukiną — 2. Obrona organizmu np. przeciwko bakteriom zapewniają limfocyty T. Komórki te są pochodzenia grasicznego (grasica — gruczoł dokrewny leżący po wewnętrznej stronie mostka, czynny do osiągnięcia dojrzałości plicowej, m.in. wytwarza limfocyty) i są rozproszone w całym organizmie: w krwi, w zwojach chłonnych, śledzionie. Istnieje kilka odmian limfocytów T. Limfocyty cytotoxiczne to jakby oddział „niszczyli” — zabójców obcych komórek. Ponadto wyróżnia się limfocyty T-4, które pobudzają agresywność „niszczyli”. U człowieka zdrowego wszystkie te limfocyty znajdują się w swoim stanie równowagi. U chorego na raka stosunek ten zostaje bardzo zachwiany. Limfocyty cytotoxiczne wykonują wprawdzie swoje zadanie — zabijają komórki nowotworowe, ale walka jest wyrównana, z góry skazana na klęskę. Pomyśl: zrodzony w Bethesda poległ na tym, by sztucznie zwiększyć ten zastęp „niszczyli” komórek nowotworowych i ich siłę uderzenia.

Posługując się aparaturą zdolną do oddzielenia elementów składowych krwi u każdego z testowanych pacjentów, oddzielono z krwi białe komórki i potraktowano je wspomnianą wyżej interleukiną — 2.

Podobnie, która trwała 3 do 4 dni, uaktyw-

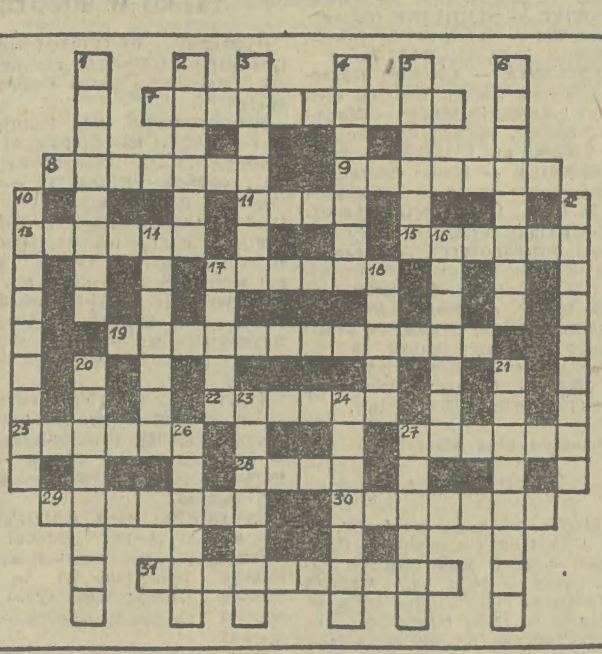
Syndrom Munchausena

Baron Karl Friedrich Hieronymus von Münchhausen, białej i kłamca, słynął z tego, iż opowiadał najbardziej nieprawdopodobne historie, na które nabrał słuchaczy. Nazwisko barona z uproszczeniem posłużyło Munchausenowi do nazwania choroby, którą opisuje. Chodzi o chorobę, w której pacjent opowiada o swych niezwykłych przygodach, które w rzeczywistości nie miały miejsca. Choroba ta jest rzadka i dotyka głównie mężczyzn. Objawy choroby to: opowiadanie o niezwykłych przygodach, które w rzeczywistości nie miały miejsca. Choroba ta jest rzadka i dotyka głównie mężczyzn. Objawy choroby to: opowiadanie o niezwykłych przygodach, które w rzeczywistości nie miały miejsca.

KRZYŻÓWKA

KRZYŻÓWKA NR 16
POZIOMO: 7. kółko w rękach, 8. jarmazyna z głową, 9. twórcą podziemnego (naszego) państwa, 11. szumia kłosa, 13. kiedy widzi się coś, czego w lotcie nie ma, 15. Kon-Tiki, 17. świątowa figura, 19. rzecznik mistrzowski wykonana, 22. wykwinne mantry, 25. ślaski taniec, 27. potrzyjmy włosy, 28. patron zakonnych, 29. nazwa parlamentu USA, 30. dety instrument gładziny, 31. ten wawór, gdzie Napoleon na Polaków skłonił.

PIONOWO: 1. port na Sy-cylli, 1. w niej szprychy, 3. na poczekaniu gotowanie w szklance, 4. nieczynny szach-mat uczynił z przyjaźni



wrogów, 5. za co się chwytą, 6. miś na szczęcie, 10. kobie-ta (dostojnie), 12. sam siebie adoruje, 14. wyspa, słynie z rumu, 16. rzadki smakołyk, 17. uzdrowisko w Kieleckiem, 18. imię własne rzeczy, 20. gad na buty, 21. wysocę wykształconą, popisującą się swoją erudycją, 23. duże miasto przemysłowe w Szkocji, 24. pion żywej, 26. linia graniczna, 27. czerpie wodę. Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 26 kwietnia 1986 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 16”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi — redakcja rozstrzyga nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKA NR 14.
POZIOMO: 7. monosylaba, 8. ekstaza, 9. błędnik, 11. duce, 13. zajad, 15. zbroja, 17. wala, 19. martyrologia, 22. klepka, 25. łoraz, 27. tygrys, 28. Wars, 29. narzęcie, 30. Zaltipie, 31. Kordyllery.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 14, z 1986-04-12.13 książkę otrzymują: J. Pagacz — Bóchnia, F. Poehrzest — Popowice, M. Godawa, H. Talik, O. Pająkowska — Skawina, M. Jakubiec, K. Ziobrowska — Tarnów, K. Górecka, W. Kosiński, J. Orlik — Kraków. Nagrody prześlemy pocztą.

Niespodziewanie wyjaśniono sprawę włamania. W końcu wykryto dwóch sprawców tego przestępstwa, którzy już przy pierwszym przesłuchaniu ujawnili tego, który „miał im robotę”. Był nim Andrzej U. Po skoku partycypował w podziale łupów — w tym także gotówkę przygotowaną na jego wesela. Pranda okazała się więc okrutna i szokująca szczególnie dla ciagle zakochanej żony.

Andrzej U. aresztowano. Nie tylko za pomoc we włamaniu do mieszkania teściów, ale także za dokonanie kilku innych przestępstw w czasie, gdy był już mężyczną żoną. Był może Andrzej U. rzeczywiście nie tolerował małych dzieci, faktem jest jednak, iż ta niechęć stała się znamiennym pretekstem do znikania z domu i wciągania się w podobnym sobie kompanii, z którymi dokonywał włamań.

Andrzej U. wraz z współnikami stanie niebawem przed sądem i ponownie powędruje, zapewne na dłuższą, za kratki. Na wolności zostanie jego żona obdarzona małym dzieckiem. Zostanie młoda kobieta, która jeszcze nie tak dawno buńczucznie zapewniała, że jeżeli popełni błąd to tylko ona poniesie jego konsekwencje. O tych zapewnieniach Janina U. już wspominała, gdyż obecnie w swoje życie swoje sprawy wciągnęła rodziców. Oczekuje od nich wsparcia, a także konkretnej pomocy. Sama „przecież z problemami, które nagłe spadły na jej głowę nie może sobie poradzić...

JANUSZ HAŃDEREK

ŁAMIGŁÓWKA Z AGORY

1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24

SZYFROLOG R. TRELA

15	16	3			
4	24	9			
22	2				21
1	11				12
18	5				7
10	23				17
13	14	19			
6	20	8			

Do górnego diagramu należy wpisać wyrazy o podanych znaczeniach a ich litery przenieść następnie do diagramu dolnego zgodnie z numeracją. Diagram dolny należy z kolei uzupełnić tak, żeby w jego rzędach powstały wyrazy 6-literowe, których znaczenie również jest podane ale w zmienionej (alfabetycznej) kolejności. Litery w kratkach bez liczb czytane poziomo utworzą rozwiązanie.

1. ciężka tkanina jedwabna,
7. rodak, ziomek,
13. „pasiatek” miasto nad Bzurą,
19. generał Karol Świerczewski.

DIAGRAM DOLNY:

— mniej niż weranda; żołnierz w niewoli; właz; na szyl; organizator polowań; miasto nad Białą; materiał wybuchowy; w ręku kajankarza; plama na sutle.

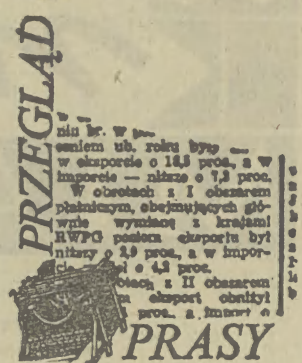
Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 26 kwietnia br. z dopiskiem „Łamigłówka z Agory”.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI Z AGORY Z NR 86 „G.K.”

„Kaktus należy się kołom, by go nie zjadły osły”.

Nagrody otrzymują: D. Wojciech — Dębica, E. Kasprzyk — Tarnów, A. Raś — Głębocznica, K. Perkowski — Kraków, J. Rogoziński — Nowy Sącz.

(IHS)



POLONEZ KOWALSKIEGO

„W „KULTURZE” nr 9/86 Jakub Kopeć nie dołączył się do zgodnego choru entuzjastów słynnego już wynalazcu pana (nie inżyniera, bo nim nie jest) Alojzego Kowalskiego. Błada temu, kto ma wątpliwości. Dostało się autorowi uwag krytycznych i polemik co niemiara. Toteż musiał się oświadczyć w ostatniej „Kulturze”, że nie jest członkiem żadnego lobby politycznego („Czy do lobby może należeć facet poruszający się pieszko lub na rowerze, który nie ma nawet własnego samochodu?”).

Turbinę Kowalskiego pokazano wreszcie dziennikarzom na konferencji prasowej 16 kwietnia w Biurze Prasowym Rządu. Wielkie poruszenie — w sensie negatywnym — na sali wywołała informacja o metodach badań naukowych nad samochodem z urządzeniem Kowalskiego. J. Kopeć pyta: „Dlaczego na sali, gdzie rozstrząsa się sprawy może najistotniejszą dla kształtu motoryzacji w naszym kraju, poza jednym dziennikarzem z tygodnika „Motora” nie ma ani jednego fachowca (...).”

NOMENKLATURA L. KONKURSY

„Nawet niewielkie odsetki nietrafnych decyzji personalnych podważa w oczach społeczeństwa skuteczność polityki kadrowej” — stwierdza A. W. Malachowski w „PRZEGŁADZIE TYGODNIOWYM” relacjonując wyniki przeglądu kadrowego przeprowadzonego w ministerstwach i urzędach centralnych oraz badań OBOS wśród różnych grup pracowniczych przemysłu.

Prowizorycznie oblicza się, że 250 tys. stanowisk znajdujących się w politycznej dyspozycji partii to 20 proc. wszystkich miejsc pracy, które dają jakąś teoretyczną chociaż władzę. Wśród całej kadry w ministerstwach i urzędach centralnych, bez resortów obrony i spraw wewnętrznych, których ten przegląd nie obejmował udział członków PZPR wynosi 37 proc., zaś bezpartyjnych ponad 60 proc. (ZSL — po jednym procentie). Najwięcej bezpartyjnych jest w Urzędzie Patentowym — 86 proc., w GUS — 84 proc. i ZUS — 83 proc. Bez wątpienia jedną z dróg naboru właściwych ludzi na bardziej odpowiedzialne stanowiska są konkursy. W 1981—84 tą drogą powołano 548 dyrektorów.

CO Z KOLEKCJĄ ZIMMERERA?

Zimmerer przyjechał do Polski w 1956 roku jako korespondent prasy i radia z zachodniemiemi kolekcjami. Wkrótce jednak bardziej niż polityką wciągnął go polska twórczość ludowa. Zgromadził kolekcję sztuki ludowej, która ma dla polskiej kultury wartość niewymierną. Od dawna nosił się z zamiarem przekazania jej państwu, nie chciał jednak by zbiory spoczyły w muzeum, a nie dla Boga magazynie. Widział je raczej w pobliżu sanatoriów czy ośrodków rehabilitacji, bo wtedy mogłyby stanowić rodzaj terapii dla osób powracających do zdrowia. Los jednak chciał, że zamiar ten nie został zrealizowany. Zimmerer najpierw przeszedł zawał, a potem uder. Istniejące uzasadnione obawy — pisał B. W. Olszewska w „POLITYCE” — że jego kolekcja stanie się przedmiotem przetargu w osobistych rozgrywkach między Warszawą (obecnie zbiorami opiekuje się S. Żona Z., z którą żyje on w separacji, a która czyni podobno kroki w kierunku ubezwłasnowolnienia właściciela kolekcji). Jedną z szans jest przekazanie kolekcji Muzeum Etnograficznemu w Krakowie, tym bardziej, że uzyskało ono świeżo wyremontowany budynek przy ul. Krakowskiej 46. Przeszkoda są że nieuprzedzone sprawy majątkowe ofiarodawcy.

PONADTO PRZECZYTAŁISMY: w cyt. „PT” raport Andrzeja Zięby o zagrybionych mieszkaniach (grubo ponad milion w kraju) w „Przeglądzie Technicznym” listę 50 zakładów i miast wywierających najbardziej negatywny wpływ na powietrze i wodę w „Życiu Literackim” o raporcie Klubu Rzymskiego w „Tak i Nie” wywiad z pastorem Dawidem Wilkersonem z USA odbywającym podróż po Polsce; od szeregu lat prowadzi działalność w środowiskach młodzieży z marginesu społecznego w „ODRODZENIU” o kłopotach z remontowaniem domów prywatnych pod kwaterek.

Zderzenia



z Tomidą

Niechaj państwa B. do 27-letniego Andrzeja U. uynikała z konkretnych i rzeczywistych powodów przyczyn. Okazało się bowiem, że ten młody mężczyzna ma za sobą brzydki życiorys. Przez 4 lata przebywał w więzieniu odbywając tam karę pozbawienia wolności orzeczoną za popełnienie poważnego przestępstwa. Andrzej U. wraz z dwoma kolegami wziął udział w rozboju zakończonym ciężkim uszkodzeniem ciała ofiary. Za krótkimi sprawował się przykładem i dlatego część kary warunkowo mu darowano. Po odzyskaniu wolności poznał Janinę B. i z tego poznania wyszła — jak już wiemy — „zalecena miłość” panny.

Delikatna na uwagi o kryminalnej przeszłości amanta miała gotową odpowiedź: tak Andrzej zbl-

dził, dostał za swoje, ale teraz jest już innym człowiekiem. Czy za młodzieńczy wyskok do końca życia ma ponosić konsekwencje? Pytanie jest oczywiście z rzędu retorycznych, co innego jednak konsekwencje w ogóle, a co innego trwały związek dwudziestoletniej z mężczyzną, który nie daje gwarancji, iż jako małż i ojciec właściwie spełniał będzie swoje obowiązki. Trudno się więc dziwić rodzicom Janiny B., iż uolebiliby widzieć przy boku córki innego narzeczonego, że mieli wiele wątpliwości co do pozytywnych cech

charakteru Andrzeja U. Nie był przecież sprawcą przypadkowego przestępstwa lecz czynu popełnionego z premedytacją, z katowaniem drugiego człowieka. Rozbój i pastwienie się nad bezbronny jest określonym wizerunkiem i to jednoznacznie charakteru. Wypadek potoczył się według dobrze znanego scenariusza faktów dokonanych. O pewnego dnia Janina B. oświadczyła, że jest w ciąży, a tatusem mającego się urodzić dziecka będzie oczywiście Andrzej U. W tej sytuacji dywagacje o cechach charakteru narzeczonego straciły na znaczeniu i zamiast zastanawiać się czy amant jest „odpowiednim” narzeczoną trzeba było gotować się do ślubu. Przygotowania do weselnych uroczystości zakłócone zostały przykrym wydarzeniem.

Do mieszkania rodziców Janiny B. dokonano włamania. Sprawcy wynieśli trochę garderoby, trochę radio-technicznego sprzętu, a także gotówkę w wysokości 150 tys. zł. Gotówkę zgromadzoną m. in. na koszty związane z ślubem.

O przestępstwie zawiadomiono milicję, odbył się oglądnię, wdrożono śledztwo. Czas mijał, sprawców nie ustalono. Odbył się ślub, po którym Andrzej U. wprowadził się do teściów. Początkowo zachowywał się przyzwoicie, alicy po urodzeniu się dziecka coraz częściej przebywał poza domem tłumacząc swoją nieobecność złym znośnieniem niemowlęcego płaczu, pie-luch i mieszkaniowej ciasnoty. Za brzdąkami nie przepada, w szczególności zaś tymi najmniejszymi, które tylko wrzeszczą i brudzą. Gdy tylko syn podrośnie zapewne wszystko inaczej się ułoży. Teraz trzeba urobić si w cierpliwość.

Tłumaczenia męża Janina U. przyjmowała z wyrozumiałością, na taką jednak nie było stać jej rodziców. Państwo B. uważali, że dorosły człowiek manifestujący swoją niechęć do małego dziecka, a dziecka swojego w szczególności, wystawia sobie najgorsze świadectwo. Świadectwo egoizmu, braku uczuć wyższych. Opinia ta potwierdzona została przez kolejne fakty.